

RECENZJE

Piotr BRIKS, *Radość Boga w Starym Testamencie*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Vocatio 2000, ss. 316.

Nakładem Oficyny Wydawniczej „Vocatio” ukazała się praca Ks. Piotra Briks pt. *Radość Boga w Starym Testamencie*. Stanowi ona siódmy tom serii *Rozprawy i Studia Biblijne* pod redakcją ks. Waldemara Chrostowskiego.

Książka składa się z sześciu rozdziałów, które poprzedzone są *Przedmową* oraz *Wprowadzeniem*.

Krótką *Przedmowa* zawiera głównie podziękowania, oraz informacje o tym, jak doszło do powstania książki.

Natomiast *Wprowadzenie* jest fragmentem niezwykle istotnym dla czytelnika omawianej pracy. Autor określił w nim bardzo precyzyjnie przedmiot, cel i metodę prowadzonych badań. W kręgu jego zainteresowania znalazły się znajdujące się w Starym Testamencie teksty mówiące o radości Boga, ale tylko te, które nie budzą wątpliwości ze względu na krytykę tekstu, gdzie radość nie jest połączona z uczuciami negatywnymi i w których na pewno podmiotem działającym jest Bóg. Przy zastosowaniu powyższych kryteriów kilka tekstów biblijnych wyłączono z dalszych badań, jednak także i one zostały skrótowo omówione we *Wprowadzeniu*. Za podstawę analizy Autor przyjął TM w odniesieniu do tekstów zaczerpniętych z ksiąg protokanonicznych i LXX według Kodeksu Synajskiego dla tekstu z księgi Tobiasza. Celem pracy jest zbadanie, czy rzeczywiście Biblia zawiera teksty świadczące o radości Boga, czy dotychczasowe tłumaczenie i rozumienie tych fragmentów jest zgodne z zamierzeniami Autora natchnionego. Uwagę zwraca bardzo dokładne określenie metody pracy. Nie tylko jest ona określona w sposób ogólny, jako analiza historyczno – literacka, lecz także zamieszczono ośmiopunktowy schemat postępowania z tekstami biblijnymi.

Pierwszy rozdział nosi tytuł *Zagadnienia leksykalne i gramatyczne*. Omówione tu zagadnienia też są wprowadzeniem do właściwego tematu książki. Autor omówił w nim siedem rdzeni, które służyć mogą w języku hebrajskim do wyrażenia radości. Analiza ta jest bardzo obszerna i zarazem precyzyjna: podane są różne odcienie znaczeniowe każdego rdzenia, jego etymologia (z uwzględnieniem języków narodów ościennych), przykłady (czasem wszystkie przypadki) jego użycia w różnych miejscach Starego Testamentu. Ponadto Autor w pierwszym rozdziale przedstawia wybrane problemy gramatyczne, których znajomość ma okazać się ważną dla zrozumienia dalszej części rozważań. Są to: szczególna funkcja *piel* jednego z rdzeni omawianych wcześniej, trojaki tłumaczenie konstrukcji dopełniaczowych w języku hebrajskim i specyficzna dla hebrajskiego konstrukcja stopnia najwyższego (superlatiwu).

Kolejne trzy rozdziały poświęcone zostały omówieniu poszczególnych, wybranych uprzednio przez Autora trzynastu fragmentów Starego Testamentu mówiących o radości Boga. Fragmenty te zostały rozdzielone, zgodnie z chrześcijańskim podziałem Biblii, na teksty z ksiąg historycznych, dydaktycznych i prorockich.

Drugi rozdział zawiera zatem analizę fragmentów dotyczących radości Boga zawartych w księgach historycznych Starego Testamentu. Kryteria przyjęte przez Autora we *Wprowadzeniu* spełniają cztery teksty: dwa z księgi Powtórzonego Prawa i po jednym z ksiąg Nehemiasza i Tobiasza. Analiza wyodrębnionych tekstów jest bardzo wnikliwa, lecz jednocześnie systematyczna – Autor nie gubi się w szczegółach i konsekwentnie realizuje przyjęty schemat działania.

Trzeci rozdział traktuje o radości Boga w księgach dydaktycznych, a właściwie w jednej z nich – Autor analizuje trzy fragmenty księgi Psalmów.

Czwarty rozdział (największy objętościowo w całej pracy) to omówienie motywu radości Boga w księgach prorockich Starego Testamentu. Znajdujemy tu dwa teksty Izajasza, trzy Jeremiasza i jeden Sofoniasza.

W rozdziale piątym znajdujemy przejawy Bożej radości zawarte w niektórych imionach teoforycznych. Autor analizuje siedem imion: Asarel (i pochodne), Chabassiniasz, Izaak, Abigail, Jachdiel, Jechdejahu i Jahdo. Autor zastrzega wprawdzie we wstępie do rozdziału, że imiona zawierające bezspornie motyw radości Boga omówione są dokładniej, jednak umieszczenie wszystkich wymienionych wyżej imion w formie kolejno omawianych paragrafów nieco zakłóca przyjętą we *Wprowadzeniu* zasadę nie poddawania analizie tekstów, gdzie motyw radości jest wątpliwy. Narusza to w pewien sposób wzorowy porządek formalny, do którego Autor wcześniej nas przyzwyczaił, jednak z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że trudno byłoby nie uwzględnić tak ważnego imienia jak np. Izaak.

Rozdział szósty nosi tytuł: *Motywy radości Boga – próba bilansu*. Jest to właściwie bardzo rozbudowane zakończenie pracy, gdzie zawarto podsumowanie wcześniej poruszonych zagadnień i przedstawiono wnioski egzegetyczne – teologiczne.

Właściwe zakończenie jest już bardzo zwarte: przedstawia siedem twierdzeń podsumowujących omawiane zagadnienie.

Na uwagę zasługuje także bibliografia. Jest ona w omawianej książce bardzo obszerna (większość pozycji to jak zwykle w tego typu pracach publikacje zagraniczne), jednak staranna praca redakcyjna, pogrupowanie prac aż w sześciu zbiorach sprawia, że bibliografia nie jest tu tylko formalnym dodatkiem do pracy, lecz rzeczywistą pomocą w lekturze.

Pracę kończy Aneks zawierający zestawienie dwóch wersji greckiego tekstu Tb 13,11-18. Można rozważać, czy właściwszym miejscem do umieszczenia tego porównania nie jest paragraf traktujący o tej perykopie.

Na zakończenie godna podkreślenia wydaje się widoczna w książce systematyczność pracy Autora, konsekwentne postępowanie zgodnie z przyjętą metodą, przejrzystość, dzięki której korzystanie z książki jest znacznie ułatwione. Pewnym mankamentem wydaje się nierównomierny podział pracy na rozdziały. Niektóre z nich zawierają ponad osiemdziesiąt stron (rozdział czwarty), inne zaś liczą zaledwie kilkanaście (rozdział piąty i szósty). Takie dysproporcje usprawiedliwia jednak podkreślone wcześniej dążenie do porządku i regularności toku myślenia, wprowadzenia jasnego podziału na teksty z ksiąg historycznych, dydaktycznych i prorockich. Nie do końca konsekwentny jest także sposób zapisywania w pracy tekstu hebrajskiego: w większości przypadków zarówno pojedyncze wyrazy, jak i dłuższe wypowiedzi Autor zapisuje alfabetem hebrajskim, jednak wyjątek czyni dla imienia Boga – występuje ono w całej książce w transkrypcji (JHWH). Wydaje się, że bardziej odpowiednie byłoby bądź zapisywanie Bożego imienia w wersji oryginalnej, alfabetem hebrajskim, bądź używanie powszechnie przyjmowanej wersji zwokalizowanej – Jahwe.

Oczywiście te drobne uwagi w niczym nie umniejszają znaczenia omawianej książki. Jest ona szczególnie potrzebna ze względu na dysproporcję pomiędzy z jednej strony bardzo nie-

liczną jak dotąd literaturą dotyczącą radości Boga w Starym Testamencie, a z drugiej znaczeniem tego zagadnienia dla prawidłowego rozumienia Biblii, zarówno w perspektywie badań naukowych, jak i w ujęciu pastoralnym.

Ks. Dariusz BARTOSZEWICZ

Ks. Tadeusz BRZEGOWY, bp Marian GOŁĘBIEWSKI, ks. Janusz FRANKOWSKI, ks. Andrzej STRUS, *Wielki świat starotestamentalnych proroków*, t. 1-2, Warszawa 2001, ss. 325.

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego ukazała się kolejna praca w serii *Wprowadzenie w myśl i wezwanie ksiąg biblijnych*; jest nią długo oczekiwane opracowanie ksiąg prorockich Starego Testamentu. Prorocy wywarli ogromny wpływ na życie religijne Izraela, przemawiali w imieniu Jahwe, karcili, upominali, przygotowywali drogę Mesjaszowi, własnym życiem świadczyli o głoszonej prawdzie. Znajomość literatury prorockiej ma więc istotne znaczenie dla poznania i przyjęcia całej treści objawionej zarówno Starego jak i Nowego Testamentu.

Omawiana publikacja jest dziełem zbiorowym, jednak jeden z autorów – ks. prof. Tadeusz Brzegowy opracował znaczną część całej pracy. Spod jego pióra wyszło czternaście rozdziałów, wobec pięciu opracowanych przez pozostałych trzech autorów (trzy rozdziały autorstwa bp. Mariana Gołębiewskiego i po jednym rozdziale ks. Janusza Frankowskiego i ks. Andrzeja Strusa). Dzieło, zapewne ze względu na zamysł zachowania podobnej objętości wszystkich elementów serii, wydane zostało w dwóch tomach,; są to odpowiednio czwarty i piąty tom *Wprowadzenia*.

Układ dzieła jest bardzo klarowny: każdy tom rozpoczyna *Słowo wstępne* autorstwa ks. Janusza Frankowskiego, zawierające szkic zagadnień poruszanych w danym tomie. Informacje tu zawarte dobrze przygotowują do lektury; Autorowi udało się uniknąć truizmów, a jednocześnie nie uległ pokusie zbytniego uszczegółowienia. W pierwszym tomie bezpośrednio po *Słowie wstępnym* następuje rozdział pt. *Ogólne wprowadzenie do profetyzmu izraelskiego*. W tej części pracy Autor wnikliwie i systematycznie analizuje różne aspekty profetyzmu, jednak wbrew zapowiedzi zawartej w tytule rozdziału nie dotyczy on tylko zagadnień ściśle izraelskich, lecz zawiera szerszą panoramę kwestii „profetycznych” w różnych kulturach państw ościennych. Wprawdzie profetyzm izraelski był zjawiskiem oryginalnym, znacznie odmiennym od instytucji proroków, które odnajdujemy w innych kulturach, jednak błędem byłoby uznanie, że nie istniały w tej dziedzinie pewne wzajemne oddziaływania.

Po *Wprowadzeniu* następują rozdziały poświęcone poszczególnym księgom prorockim, stanowiące rdzeń całego dzieła. Seria *Wprowadzenie w myśl i wezwanie ksiąg biblijnych*, do której należy omawiana praca, jest zamierzona jako pewien kompromis pomiędzy ściśle specjalistycznym ujęciem naukowym i podejściem popularyzatorskim, adresowanym do szerokiego kręgu odbiorców. W tomie, który obecnie otrzymujemy także możemy dostrzec połączenie ścisłości naukowej z pewną ogólnikowością, która jednak nie wydaje się tu wadą lecz świadomie wprowadzonym ograniczeniem. Niektóre fragmenty pracy pozostawiają wprawdzie pewien niedosyt, lecz nie jest to praca, której autorzy stawialiby sobie za cel kompleksowe ujęcie omawianych zagadnień. Księgi ułożone zostały w porządku chronologicznym. Pozytywną tego konsekwencją jest możliwość zaobserwowania rozwoju idei prorockich w dziejach Izraela. Jednak może ze względu na „podręcznikowy” charakter niniejszego opracowania, które częściej chyba będzie wykorzystywane we fragmentach, niż czytane po kolei, w całości, bardziej właściwa byłaby kolejność zgodna z układem ksiąg w Biblii chrześcijańskiej. Wszystkie księgi, niez-

leżnie od tego, kto jest autorem opracowania opisane są według jednolitego schematu: szkic orientacyjny, podstawowe wiadomości wstępne i orędzie (lub w niektórych przypadkach – idee przewodnie i orędzie).

Szkic orientacyjny jest krótkim wstępem ukazującym najważniejsze problemy i znaczenie księgi. Czasem ten element bardziej przypomina typowe podsumowanie w zakończeniu, którego nie znajdziemy w omawianej pracy jako formalnie wyodrębnionego podrozdziału. Podstawowe wiadomości wstępne zazwyczaj przedstawione są według schematu: środowisko historyczne i geograficzne, osoba Proroka i charakterystyka księgi. W niektórych przypadkach Autorzy modyfikowali ten schemat dostosowując go do potrzeb konkretnej księgi. Kluczowe znaczenie ma paragraf: idee przewodnie i orędzie. Jest on najczęściej ujęty w punktach, co wprowadza do tej trudnej i często nieprecyzyjnie przekazywanej problematyki wiele ładu, ułatwiającego w konsekwencji uchwycenie tego, co najbardziej istotne bez zagłębiania się w zagadnienia drugoplanowe.

Na zakończenie każdego z rozdziałów zamieszczona została bibliografia, chyba z nieco przesadną skromnością nazywana „orientacyjną”. Jest to ważna część pracy dająca punkt wyjścia do dalszego zgłębiania poszczególnych zagadnień. Bibliografia jest aktualna – znalazły się w niej także publikacje wydane w ostatnich latach dwudziestego wieku. W poszczególnych bibliografiach znalazły się także wyodrębnione fragmenty zawierające nazwiska uczonych będących wybitnymi autorytetami, specjalistami w danej dziedzinie. Nieco niezrozumiały wydaje się podział bibliografii, (a także informacji o uczonych) na polsko i obcojęzyczne. Takie rozróżnienie miało chyba rację bytu w czasach, gdy dostęp do publikacji zagranicznych był bardzo utrudniony.

Tak drobne mankamenty nie mają oczywiście wpływu na to, że prezentowane dzieło jest niezwykle cenną pomocą dla wszystkich, którzy chcą poszukiwać zwięzłego i rzetelnego opracowania poszczególnych ksiąg prorockich Starego Testamentu.

Ks. Dariusz BARTOSZEWICZ

Piotr KASIŁOWSKI SJ, *Solidarność w Liście do Hebrajczyków*, (Seria *Bobolenum*), Warszawa 2002, ss. 300.

Książka ta podejmuje jeden z tematów zawartych w Liście do Hebrajczyków, a mianowicie solidarność. Na uwagę zasługuje fakt, że samo pojęcie „solidarność” nie występuje jednak w Liście do Hebrajczyków. Termin ten pojawia się w wielu współczesnych komentarzach biblijnych do tego Listu. Dlatego też dobrze się stało, że autor podejmuje ten temat na gruncie polskim. Przecież termin „solidarność” ma dla naszej najnowszej historii szczególne znaczenie i jest rzeczywistością bardzo istotną dla współczesnego świata.

Książka składa się z wprowadzenia, pięciu rozdziałów, zakończenia, wykazu skrótów, bibliografii, indeksu i streszczenia w języku angielskim. Autor we wprowadzeniu bardzo wnikliwie omawia termin „solidarność”. Najpierw dokonuje analizy tego pojęcia w aspekcie historycznym, a następnie omawia jego znaczenie w polskich słownikach i encyklopediach oraz w dokumentach Kościoła. W końcu analizuje dwa podstawowe słowa greckie „metecho” i „koinoneo”, które ujmują rzeczywistość solidarności w Liście do Hebrajczyków. Słusznie autor selekcjonuje tu teksty i zajmuje się tymi, które mówią o angażowaniu się na rzecz dobra wspólnego lub dobra innych, a także o współpracy, współdziałaniu czy współczuciu.

Rozdział pierwszy przedstawia motyw solidarności w Hbr 11,16. Autor bardzo trafnie zauważa, że solidarność pociąga tu konieczność pokonania wstydu: „Bóg nie wstydzi się nazywać ich Bogiem”. Wzmianka o wstydzie podkreśla solidarność Boga wobec patriarchów.

Właśnie Hbr 11 ukazuje wiarę w życiu wielkich postaci Starego Testamentu. Głównie chodzi o Abrahama, który dzięki wierze był posłuszny Panu Bogu i wytrwał. Punktem kulminacyjnym jest próba wiary Abrahama. W rozdziale tym na szczególną uwagę zasługuje paragraf mówiący o solidarności Boga z ludźmi wykazującymi postawę wiary.

W rozdziale drugim autor zajmuje się współcierpieniem z ludem Bożym jako wyrazem solidarności na podstawie Hbr 11,24-26. W tekście tym Mojżesz został ukazany jako wybitny przywódca i pośrednik Boży, obdarzony wielkim autorytetem. Jego współcierpienie powiązane jest ściśle ze świadomą rezygnacją z posiadanych dóbr i z przyjęciem prześladowania dla Chrystusa. Autor dokonuje tu bardzo wnikliwą charakterystykę postawy Mojżesza.

Rozdział trzeci omawia solidarność Syna Bożego z ludźmi w oparciu o Hbr 2,5-18. Solidarność w tym przypadku oznacza przyjęcie przez Syna Bożego ludzkiej natury, łącznie z użyciem, cierpieniem i śmiercią. Tu najbardziej dochodzi do głosu temat solidarności między Panem Jezusem i ludźmi. W sposób bardzo interesujący autor przywołuje w tym rozdziale liczne teksty biblijne Starego Testamentu, w sposób szczególny Ps 8,5-7; 22,23; 2 Sm 22,3 i Iz 8,18. Mocnym przypieczętowaniem jest stwierdzenie, że owocem solidarności jest kapłaństwo.

W rozdziale czwartym został omówiony nowy fundament solidarności Boga z ludźmi. Autor odwołuje się tu do Hbr 1,9; 3,1; 3,14; 3,12-19; 4,1-5; 4,6-11; 6,4-6; 12,8; 5,13 i 7,13. Fundamentem solidarności jest oczywiście Chrystus i stąd wypływa konieczność uczestniczenia w Chrystusie do końca. Związanie się z Chrystusem przez wiarę jest fundamentem solidarności, którą należy rozumieć jako uczestnictwo w królestwie sprawiedliwości. Postawa solidarności może być jednak zniszczona. Przeciwnieufność wobec Boga doprowadziła do tego, że wszyscy niewierni Izraelici zostali wytraceni na pustyni, chociaż mieli perspektywę odziedziczenia Ziemi Obiecanej. Można zatem skonkludować, że solidarność jest aktualna, o ile decyzja człowieka jest aktualna. Decyzja taka wymaga dojrzałości i świadomości. Nie można być niemowlęciem i karmić się mlekiem (Hbr 5,13).

Rozdział piąty przedstawia solidarność jako postulat we wspólnocie chrześcijan w oparciu o Hbr 10,32-35; 13,1-6 i 13,7-18. Chodzi tu przede wszystkim o solidarność, jaką okazywali sobie słuchacze w trudnym momencie prześladowań. Słusznie autor podkreśla, że solidarność ta poszerza przestrzeń przeżywania wspólnoty religijnej. Ponadto warto zwrócić uwagę, że prześladowania odbywały się w radości, co motywowała przecież wiara. To paradoksalne połączenie radości i cierpienia jest rzeczą charakterystyczną dla chrześcijaństwa. Następnie autor odwołuje się do poszanowania małżeństwa, gdyż to jest znakiem solidarności we wspólnocie. Solidarność wspólnoty zaś zyskuje nową motywację w odniesieniu do Chrystusa, który jest ten sam na wieki.

W zakończeniu autor dokonuje podsumowania, ukazując na czym polega solidarność Boga z powołanymi, Mojżesza z cierpiącymi braćmi, Chrystusa z ludźmi i ludzi wierzących między sobą. W każdym razie nasza solidarność jest zawsze odpowiedzią na solidarność Chrystusa, który daje przystęp do Boga.

Trzeba z uznaniem podkreślić, że książka jest napisana bardzo starannie, przystępnie i ciekawie. Autor wykazał się dużą kompetencją, fachowością i samodzielnym myśleniem. Ma bardzo dobrze opanowany warsztat biblijny. Książka ta jest dużym wkładem autora w rozwój bibliistyki. Można ją polecić nie tylko biblistom, ale wszystkim, którzy próbują zgłębiać Pismo Święte.

Ks. Ryszard RUMIANEK

Stanisław WARZESZAK, *Les enjeux du génie génétique. Articulation philosophique et éthique des modifications génétiques de la nature*, (Dissertationes, Series Philosophica – II, Ponticia Universitas Sanctae Crucis. Facultas Philosophiae), Romae: Apollinare Studi 2001, ss. 516.

Badania genetyczne wywołują wiele kontrowersji. Wystarczy wspomnieć dyskusje wokół prac dotyczących genomu ludzkiego czy bardzo kontrowersyjną sprawę klonowania. Dlatego należy z uznaniem odnotować wydaną ostatnio rozprawę doktorską z filozofii S. Warzeszaka poświęconą tym zagadnieniom. Składa się ona z trzech obszernych części. Pierwsza z nich poświęcona została krytycznej analizie dyskusji publicznej dotyczącej dopuszczalności badań genetycznych. Druga omawia spojrzenie filozoficzne na ten temat. Trzecia dotyczy perspektywy etycznej, ujmującej zalety i niebezpieczeństwa badań genetycznych. Całość rozważań została pomyślana w ten sposób, że najpierw zostały poddane krytycznej prezentacji różne stanowiska naukowców, prawników, polityków, socjologów, psychologów, a następnie przeprowadzone zostały analizy pogłębiające rozumienie problemu zarówno od strony filozoficznej (a więc bardziej ogólnej), jak i od strony etycznej (bardziej szczegółowej). Autor jest bowiem przekonany, że nie sposób przeprowadzać rozważań filozoficznych bez uwzględnienia tego, co na ten temat myślą przedstawiciele poszczególnych grup społecznych. W ten sposób stara się on pokazać, jakie zagadnienia wzbudzają najwięcej emocji, a także i sprzeciwu, a jakie są powszechnie akceptowane.

W części filozoficznej S. Warzeszak stara się doprecyzować przede wszystkim zagadnienie natury ludzkiej wzbudzające tak wiele kontrowersji. Chodzi mu głównie o pokazanie, że natura ludzka nie może być rozumiana jedynie biologicznie, lecz powinna być także ujmowana, i to może przede wszystkim, od strony ontologicznej. Jest to bardzo trafne podejście do zagadnienia natury ludzkiej, jako że sytuuje przeprowadzane badania w perspektywie poglądów takich myślicieli jak Peter Singer z jednej strony, czy E. Lévinas, z drugiej, choć obaj starają się zbudować etykę bez odwoływania się do jakiegokolwiek ontologii. Jeszcze inaczej naturę rozumie H. Jonas czy P. Ricoeur, by się powołać tylko na najbardziej reprezentatywne nazwiska filozofów piszących na ten temat. Autor nie ogranicza się jedynie do prezentacji stanowiska tomistycznego, ale sięga do innych metod stosowanych we współczesnej filozofii, zwłaszcza do hermeneutyki. Rozważania te prowadzą go do ponownej analizy pojęcia osoby. Stara się on znaleźć odpowiedź na pytanie, czy inżynieria genetyczna nie stanowi manipulacji człowiekiem jako osobą. Po takim ukierunkowaniu podjętych poszukiwań autor przechodzi do rozważań *stricto* etycznych i próbuje spojrzeć na problemy związane z inżynierią genetyczną od strony świata norm i wartości.

W wyniku analizy wielorakiej argumentacji, przedstawianej w powszechnej dyskusji na temat badań genetycznych, autor dochodzi do pewnych wniosków, które stara się ująć w dziesięciu punktach, stanowiących swoiste *resumée*, po każdej z trzech części. Otrzymujemy tym sposobem 30 konkluzji. Można zastanawiać się czy jest to ujęcie paralelnych problemów, czy też stanowi ono jedynie pewną, trochę sztuczną, konstrukcję redakcyjną. Nie sposób jest zatem omawiać, a już tym bardziej dyskutować ze wszystkimi wnioskami, jakie formułuje autor. Warto jednak skupić się na niektórych z nich.

S. Warzeszak pokazuje, że publiczna dyskusja na temat inżynierii genetycznej przyczyniła się w znacznym stopniu do lepszego zrozumienia problemu. Miała zatem bardzo pozytywne znaczenie. Pokazała, że istnieje powszechne przekonanie, że należy zapewnić bezpieczeństwo badaniom naukowym, tak by służyły one dobrze istocie ludzkiej. Debata ta pokazała także wielość wątków, które należy rozważyć. Dla zilustrowania powyższej tezy, autor powołuje się na słowa P. Ricoeura, który dyskutując z neurologiem J. P. Changeux uświadamia mu, że to

nie mózg myśli, ale że to czyni cielesny podmiot (s. 186). Tego typu wymiana poglądów chroni przed podejściem redukcjonistycznym, uświadamia nam istnienie pluralizmu poglądów, których nie sposób wyeliminować. Trzeba więc podjąć z nimi rzeczową dyskusję.

Na podstawie rozważań filozoficznych autor dochodzi do wniosku, że bardzo łatwo jest popełnić „błąd ontologiczny”, jeżeli nie bierze się pod uwagę sposobu bycia istot naturalnych. Pokazuje przy tym, że transformacja genetyczna dotyczy całego procesu organicznego i może powodować nieodwracalne zmiany. Istnieje zatem wielkie ryzyko zdeformowania ontycznego sposobu bycia istot ludzkich. Zmiany te mogą zachodzić zarówno na poziomie gatunkowym, jak i indywidualnym, a więc w tym, co stanowi o jedyności i niepowtarzalności człowieka, w tym, co Sartre określał jako bycie w sobie i bycie dla siebie, a więc w tym, co nazywamy naturą wolną i rozumną. Autor stwierdza, że rozważania filozoficzne pokazały, iż identyczności genetycznej nie można utożsamić z identycznością metafizyczną, ale że ta stanowi podstawę materialną dla formy substancjalnej żyjącego bytu (s. 308). Osoba ludzka stanowi połączenie zachowań organicznych i operacji świadomych i wolnych. Osobę należy rozważać – zdaniem autora – w trzech wymiarach: jedności, identyczności i integralności jej natury. Każdy z tych wymiarów kształtuje obraz ludzkiej natury w perspektywie ontologicznej, metafizycznej i hermeneutycznej. Wszystkie te elementy pozostają w ścisłej zależności od siebie. Wszelkie więc oddziaływanie na cielesność człowieka stanowi zamach na ten czy inny element jego osobowej natury. Niemniej jednak autor uważa, że pojęcie integralności należy umieścić nie tyle na płaszczyźnie biologicznej czy ontologicznej, co na płaszczyźnie metafizycznej i etycznej (s. 311). Dlatego należy – jego zdaniem – zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo ulepszania istoty ludzkiej na poziomie biologicznym czy też ontycznym, ponieważ niesie ryzyko szkody integralności osoby. Stąd też dostrzega on potrzebę dalszych rozważań na temat inżynierii genetycznej już na poziomie etycznym.

Rozważania etyczne doprowadzają autora do wniosku, że podstawowe zasady, którymi winni kierować się naukowcy w swych rozważaniach na temat dopuszczalności inżynierii genetycznej mają się skupiać na personalistycznych zasadach mówiących o bezwarunkowej godności człowieka jako osoby, który posiada swoje niezbywalne prawa. Nie mogą być one ani negocjowane, ani jej odbierane w wyniku manipulacji genetycznej. Za najważniejsze wartości dla osoby uznaje on wartość wolności, autonomii, identyczności, integralności osobowej. Ochrona tych wartości domaga się wypracowania odpowiednich norm, które byłyby zabezpieczane instytucjonalnie (s. 469). Trzeba więc opracować odpowiednią metodologię ich uzasadniania. Autor uważa, że nie wystarcza bowiem sama norma naczelną domagająca się bezwarunkowo uwzględniania godności osoby. Potrzebne są jeszcze normy konkretne. Stąd też przedstawia on pewne propozycje ich ustalenia. Proponuje przyjąć, że najważniejsze miejsce należy przyznać normie domagającej się ponoszenia odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość ludzkości, a więc i przyjęcia pewnych racjonalnych ograniczeń, tak by nie niszczyć integralności osoby. Trzeba zachować pewną równowagę pomiędzy strachem a zuchwałością w przeprowadzaniu owych badań. Aktywność badacza domaga się mądrości i uczciwości intelektualnej. Jako granicę, do której można bezpiecznie i bez zastrzeżeń moralnych prowadzić badania genetyczne, proponuje on przyjąć, moment, gdy podejmowane badania nie prowadzą jeszcze do dominacji człowieka nad człowiekiem (s. 472).

Autor zwraca uwagę, że przy ustalaniu norm dotyczących postępowania względem człowieka jako osoby należy uwzględniać jego właściwości duchowe, ale także właściwości cielesne i psychosomatyczne. W konsekwencji uważa, że interwencja w ludzki genom może mieć miejsce jedynie w celach terapeutycznych (s. 472). Na tej podstawie określa on dopuszczalne warunki interwencji w rozwój genomu. Do nich należy brak terapii alternatywnej w przypadku dobrze zdiagnozowanych chorób dziedzicznych, gdy przeprowadzenie terapii genowej zostało

najpierw sprawdzone na zwierzętach i dało zadawalające rezultaty. Terapii genetycznej mogą być poddawane embriony przeznaczone do prokreacji, ale to przyzwolenie nie może zakładać zapłodnienia *in vitro*. Nie można też wykluczyć – zdaniem autora – takich racji, dla których nie dałoby się usprawiedliwić interwencji genetycznych mających na celu udoskonalenie genetyczne człowieka tam, gdzie zachodzi jakieś naturalne niedomaganie lub uszkodzenie podstawowych funkcji organicznych. Wykluczyć należy przy tym wszelkie próby takiego przekształcenia płodu, które pozwoliłyby na dowolne podporządkowywanie danej osoby społeczeństwu. To bowiem kłóciłoby się z podstawowym prawem człowieka do decydowania o samym sobie. Autor postuluje, by w poszukiwaniu odpowiednich norm regulujących działania w dziedzinie genetyki odwoływać się do roztropności i mądrości. Jest bowiem przekonany, że to nie rozważania teoretyczne na temat inżynierii genetycznej zadecydują o jej rozwoju, ale praktyka społeczna.

Przedstawione powyżej rozważania pokazują, że autor dobrze zna współczesne dyskusje na ten bardzo drażliwy temat. W swojej pracy pokazał on najróżniejsze przesłanki, jakie są przyjmowane przez poszczególnych myślicieli. Wskazuje na to bardzo obszerna bibliografia, jaka znajduje się na końcu książki. Nie trzeba jednak wielkiej wnikliwości, by stwierdzić, że pozostaje on pod przemożnym wpływem takich filozofów jak P. Ricoeur czy H. Jonas, R. Spaemann z jednej strony, a X. Thévenot i J. Ladrière z drugiej. To, co jest wielką zaletą tej pracy, może okazać się także i pewną jej słabością. W przedstawianiu wielości argumentacji trudno niekiedy dostrzec na czym ostatecznie należy oprzeć argument o niezaprzeczalnej godności człowieka. Ten argument autor zakłada jako pewnik wspólny dla wszystkich prezentowanych stanowisk. Tymczasem sprawa godności osoby, a raczej jej teoretyczne uzasadnienie jest jednym z najbardziej dyskutowanych problemów we współczesnej filozofii. Na pytanie, co stanowi o owej godności, nie mamy jednoznacznej odpowiedzi. Czy jest nią rozumność człowieka, jak chcieli stoicy, czy może autonomia, jak sądził I. Kant, samoświadomość, jak utrzymują fenomenologowie, czy też osobowe istnienie, jak twierdzi np. T. Styczeń. Pomijam tu takich myślicieli jak P. Singer, który w ogóle nie uwzględnia czegoś takiego jak godność człowieka. A tych, którzy mówią o ludzkiej godności czy tożsamości natury ludzkiej, nazywa on pogardliwie „gatunkowcami”. Na tym tle może rodzić się pytanie, dlaczego zagadnienia inżynierii genetycznej należy rozważać na gruncie personalistycznym i dlaczego normą ma być niepodważalna godność osoby. A może o obowiązkach względem człowieka nie decyduje godność, ale tylko wrażliwość na cierpienie? W wielości zupełnie odmiennych stanowisk filozoficznych można łatwo zagubić się i nie dostrzec fundamentu, na którym opiera się godność osoby. I wówczas stwierdzenie o ludzkiej godności zabrzmi jak zwykła deklaracja.

Innym dyskusyjnym problemem jest wprowadzone przez autora rozróżnienie na ontologię i metafizykę, co w konsekwencji pozwala mu na wyróżnienie trzech płaszczyzn rozważań na temat integralności osoby. Autor wprowadzając to rozróżnienie wyjaśnia, że ontologia dotyczy sposobu bycia a metafizyka uzasadnienia bytu. Obok ontologii i metafizyki stawia hermeneutykę jako dziedzinę interpretacji i wyjaśnienia bytu. Takie rozróżnienia nie znajdują jednak powszechnego uznania we współczesnej filozofii. Odnosi się wrażenie, że autor zajął stanowisko zbyt arbitralne ponad wielu istniejącymi dzisiaj opiniami. Bardziej słusznym wyjściem byłoby przyjęcie jednej szkoły filozoficznej, w której te kwestie zostały już w jakimś stopniu uporządkowane. Podobnie w kwestii definicji godności osoby autor mógł odwołać się do poglądów T. Styczenia, który w dość logiczny sposób stara się pokazać na czym zasadza się godność człowieka jako osoby. Zakładam jednak, że autor ma prawo dokonywać wyboru między tym czy innym ujęciem, a ponadto nie sposób dziś wyczerpać całej literatury na tak bogaty temat i nie mam pretensji do autora, że wiele z istniejących interpretacji pomija. Odnosi się jednak wrażenie, że uwzględnienia niektórych z nich świadomie unikał, a niektóre traktował

nieco powierzchownie. Należałoby zatem postulować bardziej precyzyjną selekcję materiału, co byłoby bardziej pracochłonne, ale z pewnością wyszłoby na korzyść całej pracy.

Pomimo tych krytycznych uwag książka S. Warzeszaka zasługuje w pełni na jej polecenie polskiemu czytelnikowi. Jest bowiem bardzo bogata w treść pozwalającą zrozumieć na czym polegają problemy związane z inżynierią genetyczną. Została ona napisana bardzo przystępnym językiem, co często przydarza się ludziom piszącym w obcym języku. Trudności związane z oddaniem myśli w innym języku zmuszają ich bowiem do dokładniejszego doprecyzowania tego, co chcieliby powiedzieć.

Ks. Ryszard MOŃ

Ks. Stanisław KOWALCZYK, *U podstaw demokracji. Zagadnienia aksjologiczne*, Lublin: RWKUL 2001, ss. 199.

Książka *U podstaw demokracji* jest publikacją zajmującą uwagę i wyjątkowo potrzebną. Znajdowaliśmy się wszak w kraju od lat w odczuwanej coraz natarczywiej sytuacji rzeczywistej potrzeby wszechstronnego i kompetentnego opracowania sformułowanego w tytule książki lubelskiego uczonego problemu, wynikającej po pierwsze z faktu bardzo nielicznych rodzimych opracowań tego tematu, po drugie zaś z zarzucanej im przez filozofa stereotypowości i stronniczości w eksplikacji problemu.

U podstaw demokracji trafia więc jak wszystkie prawie książki profesora KUL w zapotrzebowanie społeczne, i jest z drugiej strony współczesnego człowieka wiernym towarzyszem, zaś jego wątpliwości, dylematów i rozterek dokładnym odzwierciedleniem. To uwikłanie twórczości Kowalczyka w problematykę egzystencjalno-społeczną współczesności wynika jednoznacznie nie tylko z wyraźnej egzystencjalnej orientacji jego filozofii, ale także z rozumienia jej celów i zadań: ma ona wszak być narzędziem eksplikacji problemów egzystencjalnych i społecznych – powtórzy filozof za J. Maritainem.

Z tego właśnie zaangażowania Kowalczykowej filozofii w doświadczenia określonego człowieka rodzi się jednoznacznie poruszona w pracy *U podstaw demokracji* tematyka. Jej podtytuł – *Zagadnienia aksjologiczne* - wyjaśnia, że zamierzeniem autora jest spojrzenie na aksjologiczny aspekt demokracji jako idei oraz społeczno-politycznej struktury państwa. Trudno o bardziej aktualny wątek rozważań w dobie, gdy neoliberalnie zorientowane modele współczesnych państw kapitalistycznych są dla Polski przestrogą przed obserwowanymi w nich skutkami dramatycznego oderwania od osobowej struktury człowieka oraz sfery wartości i norm moralnych. Nie sposób oprzeć się zatem przekonaniu, że książka lubelskiego filozofa właśnie wśród Polaków mocujących się w kraju z realiami rodzącej się po odejściu totalitarnego komunizmu problematyki demokracji ma według zamierzeń autora, a moim zdaniem powinna, odnaleźć uważnych czytelników. Monografia ta może posłużyć szerokiemu gronu ludzi w celu właściwego rozumienia idei demokracji oraz odpowiedniego korzystania z jej zdobyczy. Zwiera ona wszak także kolejny oryginalny element Kowalczykowej obecności na arenie polskiej filozofii, a mianowicie jej wyczulenie na rzeczywistą problematykę kraju, w którym mieszka. Niewielu jest doprawdy w Polsce filozofów, którzy swoim twórczym działaniem pokazali bardziej niż właśnie on, że jego współczesna problematyka leży im naprawdę głęboko na sercu.

Książka *U podstaw demokracji* składa się z dwóch części – historycznej i systematycznej i przypomina swym kształtem wiele poprzednich publikacji Kowalczyka, jak choćby z niedawno opublikowanych *Idea sprawiedliwości społecznej a myśl chrześcijańska*. Sądzę, że taki jej układ pozwala po zapoznaniu się z zaprezentowaną przez autora panoramą poglądów na temat

demokracji oraz jej koncepcji na szersze i bardziej wnikliwe spojrzenie na to zagadnienie w jego opracowaniu systematycznym oraz – myślę – jego lepsze pojmowanie.

Kowalczyk zapoznaje czytelnika w pierwszej części swojej książki z rozumieniem idei demokracji kolejno w filozofii Platona, Arystotelesa, św. Augustyna, scholastycznej, klasycznego liberalizmu, marksizmu, neoliberalizmu, współczesnego nurtu arystotelesowskiego oraz w dokumentach Kościoła. Ten tematycznie wyczerpujący i trafnie dobrany przegląd spełnia zupełnie dobrze zamierzony przez autora cel, a mianowicie pokazuje z jednej strony permanentną obecność idei demokracji w myśli kultury śródziemnomorskiej, z drugiej zaś - różnorodność jej rozumienia. Daje to czytelnikowi oprócz wiedzy o demokracji w aspekcie historii jej pojmowania, także możliwość spojrzenia na nią jako na ważną zdobycz historii człowieka oraz niebezpieczeństwa jej deformacji czy nawet utraty, płynące obecnie ze strony szczególnie liberalnego kapitalizmu. Uważam ten właśnie aspekt historycznej części książki *U podstaw demokracji* za czytelnie i przejrzyście poszerzający wiedzę czytelnika w przedmiocie oraz wyposażający go jednocześnie bardzo starannie w obiektywne narzędzia jej rozumienia, których omówienie przynosi część druga – systematyczna. Obie one, choć mogą oczywiście istnieć samodzielnie, doskonale się uzupełniają, dając czytelnikowi bogaty i wielopłaszczyznowy obraz omawianej problematyki.

Sympatia autora w poszukiwaniu wzorca państwa demokratycznego leży najwyraźniej po stronie J. Maritaina koncepcji „demokracji personalistycznej” opartej na ontologii personalizmu i aksjologii humanizmu. Z jego myśli czerpią *nota bene* najczęściej natchnienie przemysłowca lubelskiego specjalisty w zakresie filozofii społecznej. Zdecydowanie polemizuje on jednak z drugiej strony z klasycznym i współczesnym neoliberalizmem, piętnując jego apoteozę indywidualizmu, separowanie prawa i etyki; najmocniej występuje przeciw rodzącemu relatywizm filozoficzno-aksjologiczny kontraktualizmowi.

O tym, że autor ma w zamiarze przybliżyć nam zagadnienie relacji demokracji do wartości, mówi wyraźnie podtytuł książki oraz ujęcie problematyki części systematycznej w klarownym sformułowaniu: „demokracja a wartości”. Tytuł pracy oddaje *nota bene* dokładnie jej zawartość. Ponieważ przesłanie książki Kowalczyka jest klarowne i oczywiste: aksjologia leży u podstaw prawdziwie rozumianej demokracji, nikogo nie dziwi tedy sformułowana już na początku rozważań teza o personalistycznych podstawach demokracji. Tak więc racjonalną podstawę demokracji stanowi zdaniem autora personalistyczna koncepcja człowieka i nigdy dobro wspólne państwa nie może naruszać dobra człowieka jako osoby. Do istoty politycznego ustroju demokracji powinny zatem należeć: gwarancja podmiotowości całego społeczeństwa oraz zagwarantowanie wolności, równości i godności osoby ludzkiej. Te cechy znajdują się w słowniku autora wykorzystanym do jego charakterystyki. Bardzo istotną część rozważań zajmuje wreszcie kwestia zasad demokracji, pozwalająca czytelnikowi po zdefiniowaniu pojęcia demokracji i wykreśleniu jej personalistycznych podstaw na spojrzenie na nią w kontekście jej kryteriów: suwerenności, pomocniczości, sprawiedliwości, większości i wreszcie solidarności.

Patrząc na obecne modele demokracji występuje Kowalczyk zdecydowanie przeciw maksymalizacji indywidualnej wolności oraz apoteozie ekstremalnego indywidualizmu głoszonych przez współczesny liberalizm, zaś jego tezę o etycznej neutralności państwa uznaje za wewnętrznie sprzeczną (aprobuje wszak liberalizm prawa człowieka i dyskredytuje równocześnie wartości i normy moralne). Prowadzi ona zdaniem uczonego do niszczenia tkanki życia społecznego oraz pociąga za sobą irracjonalną postawę relatywizmu etycznego – destrukcyjną dla niego.

Autor opowiada się jednoznacznie – odwołując się do idei godności ludzkiej, prawa naturalnego, fenomenu sumienia, doświadczenia wartości oraz tradycji i etosu kultury europejskiej – za etycznymi podstawami demokracji, które jako jedyne, obok wartości prawdy i dobra, gwarantują

jej trwały fundament. Jako rzecznik chrześcijańskiego personalizmu społecznego stwierdza, że takie wartości, jak: prawda, sprawiedliwość, miłość, wolność, godność człowieka i solidarność są niezbędne dla zachowania jedności, integralności i suwerenności państwa. Współczesne dokumenty Kościoła wyrosłe na tym gruncie akceptując demokrację jako relatywnie najlepszy ustroj polityczno-państwowy, podkreślają jednocześnie konieczność jej oparcia na podstawach wartości; w tym właśnie prawdy i dobra. Rozważania nad demokracją gospodarczą, w której dostrzega lubelski myśliciel niezbędne dopełnienie i urealnienie dominującej we współczesnym liberalizmie kapitalistycznym demokracji politycznej, zamykają tę prawie 200-stronicową książkę.

Konstatując zawarty w niej klarowny i merytorycznie wysoce kompetentny systematyczny wykład zagadnienia demokracji wobec wartości możemy odpowiedzieć wyczerpująco na trzy pytania postawione przez autora we *Wstępie*: 1. Nie można akceptować postulatu ideologicznego liberalizmu całkowitej neutralności państwa; 2. Demokracja nie wymaga usunięcia wartości chrześcijańskich poza sferę życia państwowego i publicznego. Przeciwnie, możliwy, a nawet konieczny jest w kręgu cywilizacji zachodniej konsensus aksjologiczny oparty na etosie chrześcijańskim; 3. Ustrój demokracji nie oznacza rezygnacji z poszukiwania i akceptacji obiektywnych wartości-zwłaszcza prawdy i dobra moralnego, lecz je zakłada jako podstawę i gwarancję jego trwałości.

Dopiero w klimacie gwarantującym osobowy rozwój jednostki i społeczeństwa, w obrębie demokracji personalistycznej, respektującej ontologiczną strukturę człowieka i jego wartość jako osoby, znajduje demokracja w aksjologii rzeczywiste podstawy i trwałe fundament. Wszak jedynie wartości prawdy i dobra oraz etyczne mają charakter personalny, absolutny i uniwersalny. Trawestując język Nietzschego należy stanowczo stwierdzić, że demokratyczne państwo nie może pozostawać poza prawdą i fałszem, poza dobrem i złem.

Książka *U podstaw demokracji* jest monografią o znaczących walorach erudycyjnych, podobnie zresztą jak wszystkie prace Kowalczyka. Dwie cechy uderzają czytelnika od razu, nawet po pobieżnej tylko jej lekturze: olbrzymia erudycja oraz niezłomność filozofa w poszukiwaniu prawdy, połączona z niestrudzoną wrażliwością na problemy człowieka.

Bibliografia wykorzystana w publikacji jest gigantyczna: obejmuje 244 pozycje i jest – co ważne – aktualna i tematycznie rozległa. Kowalczyk cytuje znane autorytety w dziedzinie współczesnej myśli społeczno-politycznej- prawa-wartości, jak również wielu mniej znanych autorów. Są to obok nielicznej w tej problematyce literatury rodzimej przeważnie prace anglo- i niemieckojęzyczne. Czytelnik ma dzięki temu bardzo szczegółowy i dokładny wgląd w aktualną sytuację w światowej myśli społeczno-politycznej w kwestii demokracji, i nie tylko.

Praca jest merytorycznie i metodologicznie zwarta i przejrzysta, napisana językiem typowym dla publikacji Kowalczyka, a więc narracją charakterystyczną dla książek *stricte* naukowych. I choć nie jest podręcznikiem, to jednak pozostaje w kręgu konwencji referująco-oceniającej monografii, przygniatającej nieco czasami czytelnika potężnym ładunkiem swojej erudycji. Na szczęście język Kowalczyka wolny jest od systemowości, a autor korzysta w swojej twórczości w ogóle z narzędzi badawczych obecnych w wielu różnych dyscyplinach filozofii, dzięki czemu staje się on językiem nie tylko bardziej komunikatywnym, ale i precyzyjniej wyrażającym i tak już wystarczająco skomplikowaną rzeczywistość egzystencjalno-społecznego uwikłania człowieka. Rzeczowa i wolna od kolokwializmów narracja książki dzięki swojej przejrzystości układu tematów umożliwia czytelnikowi stosunkowo szybką i dobrą orientację w omawianej problematyce.

Monografia *U podstaw demokracji* nie tylko wypełnia kompetentnie i wyczerpująco lukę w rodzimej literaturze w temacie stosunku demokracji wobec aksjologii, ale też nie można odmówić jej wyczerpania na aktualną problematyką społeczną, szczególnie w Polsce, jak również faktu do-

kładnego umiejscowienia w czasie jej wydania. Myślę, że naukowo uczciwie i starannie wyłożona w niej teza o aksjologicznych podstawach demokracji nie tylko dowodzi, że jej celem jest człowiek rozumiany jako osoba oraz społeczność jako podmiot, ale że właściwe korzystanie z jej zdobyczy zakłada istnienie i respektowanie wartości. I choć w wielu miejscach pobrzmiewa - nie ukrywany zresztą wcale - wpływ myśli J. Maritaina na poglądy Kowalczyka, to myślę jednak, że jest to praca filozofa o własnym sposobie myślenia, samodzielnej aktywności warsztatowej.

Przynosi ona nie po raz pierwszy rzeczywiste potwierdzenie prawdy, że filozofia zanurzona w aktualne problemy i pytania kraju, w którym żyje, faktycznie jest dla Kowalczyka narzędziem eksplikacji aktualnych problemów egzystencjalnych i społecznych.

Christoph HÖFFNER